



Franciszek Łojas-Koślarz

PRZEMIANY

Zmienić co złego na dobre to nie takie proste,
 dyć jo w takim przesądzie od malučka rosne
 Widze jak sąsiad ze sąsiadem jako niemi chodzm,
 strasnom siełom złego po sądak sie wodzm.
 Za to, że kura troche pogrzebka na grzędzie,
 a tu patrzeć jak za malučko sprawe słysys w sądzie.
 Za to że baron z baranem ze spółstwa pozrucały rogi,
 a chłop chłopca z tej złości zacion cepem w nogi.
 Nadstawiom jo usy, cicho ino siedze,
 to znova syłse jak spór, ciągnie sie o miedze.
 Poturani bez los, biedni i obdarci,
 z głupty ik drwiom pany adwokaci.
 Nie załatwiom sprawy, ba ino odwłócom,
 naciągajom chłopów, dzieci w biedzie skucom.
 Było tak że chłop chłopu zaoroł granice,
 za to mu gnojówkom obloł parzenice.
 Nieroz baba do kur kochuta zwobieka
 za to jom sąsiadka grackom wymłóciła.
 Niewoście sie godom-nima na to rady,
 nie pchoj palca radzem, ka sie wadzom baby.
 Bo one nie rade, kie przebieros miarke,
 gotowe pokomać na łbie ocydzarke.
 Kany sie obeżres, skargi ino nowe
 do sądu wniesione co zwie sie "pyskowe"
 Nic tu nie zyskujom, na głupecie tracom,
 a panowie sędziowie kiesonce bogacom.
 Nie od dziś tyn zwycój, o nim godka długa,
 nie od dziś prym wiedzie trzósęko od pługa.
 I nie od dziś górole bijom sie ciupaskom,
 orczykiem, štachetkom, a nawet i... flaskom.
 To ik nie pociągo ze na Globie stajom,
 na co im cy kłopot-przy swoim obstajom.
 Skargi ludzi świeże juz lezom na stole,
 za to że chłop chłopu przejechał bez pole.
 Do dziś nie zbadali panowie przycyne,
 kto i kiedy uwiódł do lasu dziewcyne.
 Znacy sie jej smutek na okak i cole,
 bo jesce sprawa do dziś jej lezy na stole.
 Pełne som zagrody płacu i lamentów
 bo nimo kto płacić teraz alimentów.
 Wto kogo teraz pozwie, cekajom panowie
 juz mom jo klienta-starszy pon odpowie.
 Przysła baba ze wsi w zaruconej chuście,
 stękając, kwękając jak dziód na odpuszcie.
 Pote syčka krzykli-momy ludzie świeże
 i tak sie do sądu nie zawrejom dźwierze.
 Baca z hól juhasa przywiódł za cupryne,
 ze owce sie krwiom dojom-kładzie na nim wine.
 Za to że štamé utrzymuje z diabłem,
 sędzia skarge wysłuchał z pisarzem pobladłym.
 Wstoł i pedzioł: na co żyć w niezgodzie,
 kiedy moze ład i miłość panować w zagrodzie
 Baca i juhas strasnie ucieseni,
 obocyli po casie ze płótno w kieseni.
 Wiem ze to downe casy i ze juz tak było,
 bo kazby, jak nie na skale zło sie nom rodziko.
 Moze prowdy dosukom, moze jom ka znońde
 postawie zaś pana jo przed chłopskim sądem.





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:

Jane Kedron
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:

Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jabłoński Jane Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palisa Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:

\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

PATRONAT

WIECZYSTY PATRON

Franciszek Bittner, Burgettstown, Pa.

Ks. Prał. Jan F. Koziół, Chicago, Ill.
Ks. Eugeniusz Gacek, Syracuse, N.Y.
Ks. Bogdan Chudoba, Chicago, Ill.
Ks. Antoni Balczun, Hammond, Ind.
Ks. Michał Pawełek, Chicago, Ill.
Dr. Julian Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Henryk Łokański, Chicago, Ill.
Zofia i Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.
Kazimiera i Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Zarząd Główny Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Koło 1, Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Koło 2, Chicago, Ill.
Koło 8 Zw. Podh. im. gen. Galicy, Chicago, Ill.
Klub Czarno Dunajczan, Koło Zw. Podh., Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Koło 23 Zw. Podh., Chicago, Ill.
Agnieszka Gsienica-Byrcyn, Chicago, Ill.
Maria i Jan Kuszczek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. E. Fiołek, Chicago, Ill.
Genowefa i Józef Topór, Chicago, Ill.
Ferdynand Błażonczyk, Chicago, Ill.
Antonina Błażonczyk, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. Józef Króźel, Chicago, Ill.
Frank Kwak, Chicago, Ill.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Rozalia i Frank Tlapa, Chicago, Ill.
Aurelia i Roman Szlosowski, Brooklyn, N.Y.
Bronisława Dzielawa, Chicago, Ill.
Rose Kwak, Chicago, Ill.
Dr. & Mrs. Andrzej Giszczek, Chicago, Ill.
Józef Brzęczka, New Richmond, Ohio
Helena Dziadkowiec, Chicago, Ill.
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Janik, Lemont, Ill.
Józef Szafranek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Kazimierz Koszyca, Chicago, Ill.
Antonina Giszczek, Waltersburg, Pa.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Andrzej Dyrzoń, Canada
Frank Las, Chicago, Ill.
Józef Czerwieski, Chicago, Ill.
Anna Pawełczak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Guziak, Chicago, Ill.
Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Michał Niemiec, Acosta, Pa.
Prez. Michał Gieślak, Ciceró, Ill.
Mrs. Aniela Kluś, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. J. Toczec, Buffalo, N.Y.
Mr. & Mrs. Walenty Korzeniowski, Toronto, Ont.
Mr. & Mrs. J. Pawełczak, Mosinee, Ill.
Wiktoria Banasik, Detroit, Mich.
W. Liszka, Chicago, Ill.
Jan Kapel, So. Porcupine, Canada
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Teresa Gardner, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Mieczysław Gacek, Syracuse, N.Y.
Mrs. Anna Bzdyk, Chicago, Ill.
Mrs. Czesława Omietek, Chicago, Ill.
Irena Skóbel, Milwaukee, Wisc.

Jan W. Gromada

Wśród Podhalań



Muzyka góralska Jana Gromady i Andrzej Bachleda w Carnegie Recital Hall.



Andrzej Bachleda, Włodzimierz Wnuk i Stefan Wojtas wśród górali w Utica.



Pierwszy rząd od lewej: Jan Gromada i Wawrzyniec Gacek. Drugi rząd: Jan Gacek, Janina Kedron, Andrzej Bachleda, Aniela Gromada, ks. E. Gacek, Stefan Wojtas i Henryk Kedron. (Syracuse)



Podaliśmy krótko w ostatnim numerze "Tatrzańskiego Orka" o pobycie trzech naszych rodaków w Polsce, a tymi byli Andrzej Bachleda-Curuś, artysta-śpiewak, Włodzimierz Wnuk, znakomity pisarz i redaktor, i Stefan Wojtas, młody pianista - wszyscy rodowici Zakopiańczycy.

Red. W. Wnuk znany już był w Ameryce, bo bawił tu w Stanach przed 10ciu laty. Owocem jego pobytu była książka pt. "Szarołki rosną w Chicago". Tymrazem przyjechał jako stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej na zaproszenie Związku Podhalań i Klubów Małopolskich. Większą część jego pobytu spędził w Chicago zbierając materiał do nowej książki. Tam serdecznie gościli go tak Kluby Małopolskie jak również i Związek Podhalań, czego dowodem jest, że na jednym z posiedzeń Zw. Podhalań nadano mu tytuł honorowego członka Zw. Podhalań w Ameryce.

Andrzej Bachleda-Curuś również dobrze znany naszym czytelnikom i Ameryce z jego występów i dwóch pobytów w Ameryce. Poraz pierwszy - a było to w roku 1966 - przybył tu jako solista Krakowskiej Filharmonii z którą objechał prawie wszystkie większe miasta w Ameryce. Cztery lata temu w 1968 bawił w Ameryce na zaproszenie Orkie-

stry Symfonicznej Minnesota, którą dyryguje światowej sławy muzyki i dyrygent, Stanisław Skrowaczewski, z którą występował jako solista w Minneapolis. A że był gościem Górali Tatrzańskich w Passaic, a specjalnie pp. Henryka i Janiny Kedron, którzy mu organizowali recitale, przez które Bachleda nie tylko dał się bliżej poznać nie tylko jako świetny artysta ale jako sympatyczny i bezpośredni człowiek, zjednał sobie przyjaciół i świetną opinię prasy amerykańskiej.

To też i w ubiegłym roku kiedy zaplanowano - dzięki dyr. p. Skrowaczewskiemu zagrać "Harnasie" Szymanowskiego w Minneapolis, który mógłby lepiej zaśpiewać partię solową jak nie góról z krwi i kości, Andrzej Bachleda-Curuś. A kiedy już przyjazd Andrzeja Bachledy okazał się realny - a to dzięki Fundacji Kościuszkowskiej i zabiegom Henryka i Janiny Kedron, zdecydowaliśmy zaprosić młodego jeszcze, ale utalentowanego pianistę, Stefana Wojtas, również Zakopianina, ażeby dać szansę zobaczenia Ameryki młodemu artyście który był nie tylko bardzo uciechony ale i przydatny - akompaniował na koncertach Bachledy i grał wspaniale Chopina i inne klasyczne utwory.

(Dokończenie na str. 3)



Chicago, Illinois

Związek Podhalań w Północnej Ameryce razem z Klubem Przyjaciół Zw. Podhalań w Chicago, Ill. zaprasza członków i przyjaciół razem z rodzinami do udziału w czarterowej wycieczce do Polski w roku 1972. Wycieczkę poprowadzi wice-prezesa Zw. Podh. Kazimiera Kasprzak. Bezpośredni lot Chicago-Warszawa najnowocześniejszym samolotem "jetowym". Koszt przelotu w obie strony - tylko 330 dolarów.

Po informacje pisać należy wprost do kierowniczkę wycieczki: K. Kasprzak, 1354 No. Springfield Ave., Chicago, Ill. 60651. Tel. CA7-6929 albo do prezesa A. Wróbel - Tel. CL7-2000.

Chicago, Illinois

Dzięki staraniom niedawno zorganizowanego Koła nr. 24 Zw.

Oprócz dwóch b. udanych występów Andrzeja Bachledy jako solisty "Harnasi" Szymanowskiego w Minneapolis, co prasa i krytycy b. dobrze ocenili, mniejszych recitali Bachledy z udziałem Wojtasa odbyło się kilka. Podam tylko kilka najważniejszych miast: Minneapolis, Detroit, Philadelphia, Syracuse, N.Y., Utica, N.Y. i w Nowym Yorku. Wszystkie koncerty cieszyły się wspaniałym powodzeniem. Do najważniejszych zaliczyłbym w Minneapolis "Harnasie", i wspaniały ostatni recital, który się odbył dnia 23 stycznia w Carnegie Recital Hall w Nowym Yorku.

Tak w Nowym Yorku jak również w Syracuse i Utica na żądanie publiczności i przyjaciół którzy się przyczynili do zorganizowania koncertów dołączone były do programów artystycznych śpiewy Bachledy góralskie i muzyka Jana Gro-mady z udziałem Bachledy - co gościom się b. podobało. Program w Syracuse, N.Y. został zorganizowany dzięki naszemu rodakowi Ks. Eugeniuszowi Gacek, który sam

Podh. im. Szaflary i ks. kapelana Bogdana Chudoby zostało odegrane w okresie świąt Bożego Narodzenia na sali parafialnej Najśw. Serca Jezusa w Chicago, Ill. "Jasełka Góralskie" - które cieszyły się takim powodzeniem, że na żądanie publiczności musiało je powtórzyć.

Całemu zespołowi Klubu Szaflary należy się uznanie, że nawiązuje do dawnych tradycji kiedy to w Chicago istniało parę zespołów teatralnych i zawsze się coś działo. Gratulujemy!

Chicago, Illinois

Dn. 12 lutego br. w Domu Zw. Podhalań (3035 W. 51 ul. w Chicago) odbył się 10ty już tradycyjny Bal Serduszkowy urządzony przez znany już dziś Klub Przyjaciół Zw. Podhalań im. T. Chałubińskiego, którego założycielką i prezeską jest p. Kazimiera Kasprzak.

Jak się dowiadujemy, to bal ten nie tylko że był wielkim sukcesem, ale Dom Związku Podhalań okazał się za mały. Wielu gości musiało odejść bo zabrakło miejsca. Obecnie krążą nawet pogłoski, że Podhalań przychodzi do przekonania, że będą musieli dom ten powiększyć czy rozszerzyć. Należałoby projektowi przyklasnąć i życzyć zrealizowania.

razem z grupą górali pokazał jak się tańczy zbójnickiego.

O jednym takim koncercie jakie zorganizowało Koło Górali Zakopiańskich w Utica, N.Y. pod kierownictwem Prezesa Jana Gacka dn. 10 stycznia chciałbym obszerniej parę słów powiedzieć. Dlatego, że w tym jednym tylko programie prócz tenora, Andrzeja Bachledy i pianisty, Stefana Wojtasa, wprowadzony na scenę przez "utickie" góralki ubrane w stroje góralskie w takt muzyki góralskiej "Hej, tam od Tater, od sinych Tater, poduchuje holny wiater," pięknie przemówił znakomity pisarz i członek Zarządu Głównego Zw. Podhalań w Polsce red. Włodzimierz Wnuk. Mowę jego przyjęła publiczność gromkimi oklaskami. Późem przy dźwiękach orkiestry góralskiej odbyły się popisy tańców góralskich tamtejszych górali i śpiewy góralskie Andrzeja Bachledy. Po programie, jaki trwał prawie przez dwie godziny odbył się wielki bal, gościna i zabawa ogólna, która w miłej atmosferze przeciągnęła się do późna.



Biskup Albin Malysiah z Krakowa w towarzystwie Waltera Tomala z córką Ireną oraz jej męża Stanisława Ciedłę i córce Te-
reni.

JADWIGA ROGUSKA-CYBULSKA NIE ŻYJE.

W dniu 24 listopada 1971 r. zmarła w Zakopanem, przeżywszy 85 lat, Jadwiga Roguska-Cybulska, publicystka, autorka wspaniałej książki dla młodzieży pt. "Tajemnica Tatr", zasłużona działaczka społeczna, jedna z pionierek taternictwa kobiecego, członek honorowy Klubu Wysokogórskiego, wielka przyjaciółka górali, miłośniczka regionu podhalańskiego. W imieniu przyjaciół i znajomych pożegnał śp. Jadwigę mgr. Tadeusz Staich, a melodie góralskie grane przez kapelę Fafrowiczów odprowadziły ją do krainy wielkiego milczenia.

Cześć Jej pamięci!

Pan Redaktor Wnuk został jeszcze w naszym gronie parę dni po występie w Utica. Załatwił sprawy, zwiedzał Nowy Jork - a resztę czasu spędzaliśmy na miłej pogawędce wspominając wspólnych znajomych, Tatry, Podhale i w ogóle Polskę. Dn. 18 stycznia pożegnaliśmy miłego gościa na lotnisku Kennedy w Nowym Yorku, skąd odjechał.

Zaś Andrzej Bachleda, Stefan Wojtas i my wszyscy byliśmy jeszcze mocno zajęci próbami i przygotowaniami do recitalu który miał się odbyć w Carnegie Recital Hall dn. 23 stycznia. Tak program jak i przyjęcie które odbyło się w Domu Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Yorku udały się znakomicie. Goście jeszcze dzisiaj wspominają ten piękny dzień.

W następującym dniu musieliśmy pożegnać naszych miłych gości z myślą, że się za nie długo jeszcze zobaczymy.

JWG

Od Redakcji: Autor poniższej gawędy góralskiej, Andrzej Stasiniewicz, urodził się w 1909 r. w Rzeszowie. Po ukończeniu gimnazjum rzeszowskiego studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskując w 1934 r. dyplom magistra praw. Jeszcze jako uczeń gimnazjalny pisał wiersze i opowiadania, w późniejszych latach drukował niektóre swoje utwory w czasopiśmie, współpracował również z Polskim Radiem nadając w nim kilka swoich słuchowisk i gadek góralskich. Te ostatnie powstały dzięki zetknięciu się autora z Tatrami i Podhalem, gdzie Stasiniewicz spędzał każdorazowe swoje wakacje uprawiając turystykę wysokogórską i przebywając wiele w towarzystwie górali. W latach 1940 - 1943 Stasiniewicz przebywał na terenie Zagłębia Dąbrowskiego biorąc czynny udział w tajnym nauczaniu i pracy konspiracyjnej. Aresztowany przez gestapo w lutym 1943 został zesłany do obozu w Oświęcimiu, gdzie zginął w czerwcu 1943.

Ocalałe utwory Stasiniewicza przechowała wdowa po nim, pani Wanda Stasiniewicz, zamieszkała w Katowicach - i ona też udostępniła je naszej Redakcji, za co wyrażamy jej serdeczne podziękowanie.

Dziwujecie się pewnie, co to syćko znaczy, ale beko tak:

Walek Walcak nie stary chłop beko. Ośm trzidzieści roków mu beko, a już sesność roków będzie jak pirsom babe, Jadwisie Chotarskom z Kościelisk, pochowoł. Hej, skodkie tys to dziwce beko ta Jadwisia, a ładna, a przylipna, a kochół jom tyz Walek, jak nikogo na świecie. I cóz dobry to ta wej długo nie pozyje. Przy pier-sym dziecisku zmarło sie jij. Walek z wielgiej złości dziecie zabieł, a pote bez pienc roków w krenalale, w Saću siedziół. Wróciek. Gazdostwo hrube po ojczak miół, sam z robotom nie zdołił, toz to i ożenił się. Babe robotom wzion, nie brzydkom, a złom, za przepytaniem, jak cholera. On ta tys na ocy, ani na dobroć nie patrzył, bo swojom Jadwisie ino kochół i zabacyć jij nie móg. Chodzieł ciurkiem na smentor do Jadwisie i tam śniom o tem abo i o cem innym ugwarowoł. Nie widziało się to Marynie (bo tak sie ta druga baba, wicie, wołała) ale co beko robić? Z pocontku to ta gadać nie fciała. Ale baba z zamknientym pyskiem długo nie wytrzi-

Andrzej Stasiniewicz

Cud



Andrzej Stasiniewicz.

mie. Wróciek roz Walek ze smentorza, a Maryna ku niemu skodzićko:

- Waluś, kaś beł tele casy?
- Nie wis to? Na smentarzu. Do Jadwisie.

- Dyj to jus niebozyczka, nimos nań do roboty nic. Babecke drugom doma mos, przy nij byś sie żagrzół.

A Walek:

- Hej, kiebyk tak babecke w domu miok! Flejtucha mom.

- Flejtucha mos!

- Flejtucha mom!

Ospajedziło sie babsko:

- Te huncfocie - krzicy - burko, te walcaku, to haw prawowitom babe mos a do niebozyczki chodzisz?

I tak kufe ozdarka, ze jom u somsiadów słucać beko. Ale Walek chłop młody, nie stary beko, cierpliwości duzo mu Paniezus nie doł, to tyz nie opatrzył sie, jak już babe cisto pięknie dobił.

Od tego casu piekło w domu beko. Codzień babsko ku niemu z pyskiem wychodzięko, co dzień i on renki nie żakowoł i tak se, wicie, żyli.

Wracał Walek z odpustu w Ludzimirzu, głowom kiwał, w palce pukał, cosi ta i mrucoł do sie. Wraz przistanon i pado:

- Spierem jom, nie spierem jij, spierom jom, nie spierem jij, nie spierem jij.

Useł końdek, zaś przistanon:

- Iis będzie cud, bo jij nie spierem. Hej Maryna, jus cie prak nie bedem.

Raz przichodzi Walek du dom i tak do baby pado:

- Wis, Maryna, do Ludźmierza na odpust pudem, Najświentsom Panienke Ludzimierskom pytać o cud, cobyk cie więcyl nie prał.

I posed.

A teroz wicie wracał, w palce pukoł, głowom kiwał, przistanon i pado:

- Bedzie cud, nie będzie cudu?

Na odwieczarz do Kościelisk wróciek, na smentor zasę, a pote obróciek sie do dom.

Hań jus baba na Warka cekała:

- Tuś?

- Je, tuk jeś. Dyj mie widzis.

- W Ludźmierzu byeś?

- Byeł.

- Dyj od smentorza idzies!

- Bok i na smentorzu, u Jadwisie beł.

A baba:

- A ty zbereźniku, lubieźniku, dwie baby fces mieć? Jednyj ci mało? Na smentor do tamtyj ciurkiem chodzisz, a przy chałupie fto? Te dziadu, te sokoli bycku!

- Do pustelnika w Kościeliskom w Zbójnickie Okna idź, może on co poradzi - mówił Jasiek Marusarz Nostorsy, kie mu Walek o syćkiem opedział.

I Walek poseł.

Opedział pustelnikowi co i jak i o rade pytał. Pustelnik myślał długo nie krótko, cosi we worku pospyrtał, małe koralicki wyjon i tak do Warka pado:

- Mos tu Waluś takie cudowne koralicki, na odpuscie w Krakowie świencone. Jak do dom przyndzies, a baba z pyskiem ku tobie wyłeci to ino te koralicki w rency ścis-kój, a rency w portkak trzymaj i broń Boże nie wyjmuj i ani skowa przy tem nie gadaj. Obacys będzie cud.

Jesce Walek dobrze du dom nie przised, a baba już:

- Na smentorzu jeś beł? Teloś casu siedziół? Te jancykryście z chałupy cie wyrucem, w hebrany wyśle, te koślaku, te młako!

Walek nic, ino koralicki w rency ścisisko, a rency w portkach trzymie.

Baba swoje:

(DOKONCZENIE na str. 8)

"Tatrzańskie Diabły"

Kapeniaka

Nakładem wydawnictwa "Sport i Turystyka" w Warszawie ukazała się pod koniec 1971 r. książka znanego pisarza zakopiańskiego, autora min. cyklu powieściowego "Ród Gąsieniców", Józefa Kapeniaka "Tatrzańskie Diabły". Jest to barwnym i lekkim językiem opowiedziana historia narciarstwa polskiego od samych jego początków, od pierwszych zawodów narciarskich w Zakopanem jeszcze przed pierwszą wojną światową - aż po lata ostatniej wojny, kiedy to narciarze polscy, nie mogąc startować w okupowanym kraju zdobywali laury na emigracji. Przez karty książki przewijają się sylwetki wszystkich czołowych narciarzy polskich, którzy na przestrzeni kilkudziesięciu lat, od 1910 r. aż do 1939 r., do wybuchu wojny, walczyli o pierwszeństwo zarówno u siebie w kraju, jak i zagranicą. Kapeniak, choć nie górą, ale urodzony w Zakopanem i związany najściślej z regionem podhalańskim i ludnością góralską i sam w młodości narciarz i zawodnik, był niejako przeznaczony na autora tej książki - znał bowiem osobiście niemal wszystkich czołowych polskich narciarzy, znał również świetnie kulisy wielu zawodów i wydarzeń w świecie narciarskim. Książka nosi tytuł "Tatrzańskie diabły", bo w przeszłości niemal wszystkie ważniejsze zawody narciarskie w Polsce odbywały się na stokach Tatr, i unich podnoża (dopiero po ostatniej wojnie terenem tych zawodów stały się również okolice śląskie), co więcej, prawie wszyscy mistrzowie narciarscy Polski wywodzili się wtedy z Podhala, w przeważającej części ze sławnych rodów góralskich. Po ostatniej wojnie dołączyli się do nich świetni zawodnicy śląscy.

Począwszy od pierwszych polskich zawodników i mistrzów narciarskich, od Stanisława Zubka, Franciszka Bujaka, Kazimierza Schielego, Andrzeja Krzeptowskiego, Henryka Bednarskiego, Aleksandra Rozmusa, Stanisława Sieczki aż po sławne postacie braci Marusarzy, Bronisława Czecha, braci Szostaków i Motyków, Mariana Orlewicza i Mieczysława Wnuka - przesuwają się przed nami sylwetki asów polskiego narciarstwa, dzieje ich wielkich sukcesów i zwycięstw, a czasem i porażek. Książka jest bogato ilustrowana,

przy czym największą wymowę posiadają ostatnie strony, zawierające fotografie wielu mistrzów narciarskich, którzy w czasie ostatniej wojny zginęli w walce z okupantem hitlerowskim, min. Bronisława Czecha, Władysława Berycha, Mariana Zajaca, Piotra Kolesara, Heleny Marusarzówny.

Lektura to dla każdego Podhalanina - cenna i droga. Boć historia "Tatrzańskich diabłów" to historia tylu wspaniałych, bohaterowych, bohaterskich synów i córek Podhala.

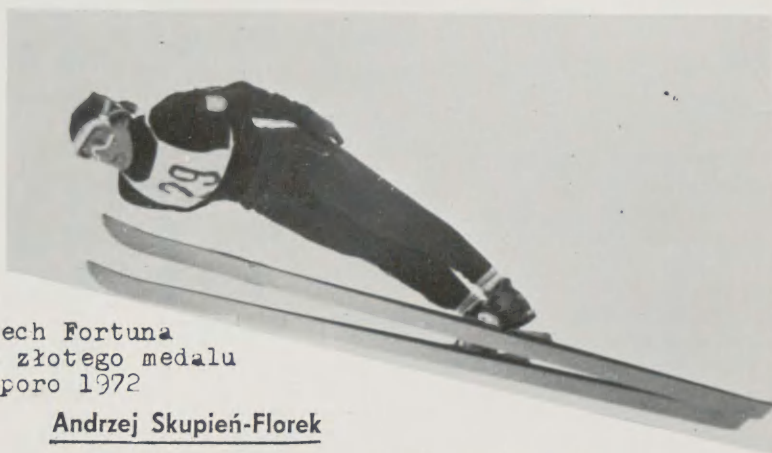
"Peleryna, ciupaga i znak tajemny" Reychmana

Nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie ukazała się również pod koniec 1971 r. książka Jana Reychmana "Peleryna, ciupaga i znak tajemny". Dziwny to trochę tytuł, ale też i o dziwnych ludziach mówi ta książka napisana przez naukowca i publicystę, który spędził swoją młodość w Zakopanem, i dobrze poznał to środowisko poświęcając mu szereg cennych prac (w których zresztą zajmował się szerszymi problemami Podhala, specjalizując się zwłaszcza w his-

torii stosunków polsko-słowackich i polsko-węgierskich). Omawiana książka to powieść o różnych sławnych i mniej sławnych ludziach, którzy przybyli pod Tatry z różnych stron Polski - jedni dla poratowania zdrowia, inni dla turystyki górskiej i wypoczynku - ale których "bakcyl zakopiański" zaraził na zawsze: rozmiłowawszy się w Tatrach, górach i samym Zakopanem, w jego twórczej, tylu artystów i intelektualistów zapładniającej atmosferze, zostali mu wierni do śmierci, choć nie wszystkim przyszło powędrować na "Pęksów brzyzek".

Najwięcej miejsca poświęca Reychman w swej książce dwom postaciom, o których dziś mało kto pamięta, a które w galerii ludzi zarażonych "bakcylem zakopiańskim" reprezentowały typ wyjątkowych oryginałów i dziwaków w szlachetnym tego słowa znaczeniu. Jeden z nich to Jan Grzegorzewski (1849-1922), człowiek zafascynowany Wschodem i jednocześnie Tatrami, wybitny znawca narodów i kultur wschodnich, a zarazem entuzjasta Tatr, górali i Zakopanego - drugi to Stanisław Eliasza Radzikowski (1869-1935), lekarz,

(DOKONCZENIE na str. 7)



Wojciech Fortuna
zdobywca złotego medalu
Sapporo 1972

Andrzej Skupień-Florek

Wojtusowi Fortunie zdobywcy setnego złotego medalu olimpijskiego

Edyż se Ty Wojtus na moje stożusiu,
ześ tak hipnon preki nym na koniusiu.
Siękamy Ci radzi hawok pod hołami,
bo jeś se nolepsy między Polokami
co som na Igrziskak w japońskim Sapporo,
kiebys Ty tam nie był, że by się skończyło —
choć jeś jesse młody w narciarstwie sportowcem
pokożoś mistrzom — dalej od nik skocyl.
Dzięki Twojej woli mocnej w chłopie meśtwo
mo Polska setny medal złoty i w skokak zwycięstwo.
Dlo „Wisły-Gwardii” jesteś periom, chłopce
boś przisporył sławy i honoru Polsce —
Dzięki Tobie Wojtus to na okak świata
het tam w Japonii nas sztandar łopotal,
i hymn nas narodowy orglestra zagrał —
tosto sława Tobie, a Ojczyźnie chwala.

S. p. Stanisław Nędza Chotarski



Od Redakcji: W dniu 2 lutego 1972 zmarł w Kościelisku koło Zakopanego Stanisław Nędza Chotarski, najślawniejszy współczesny muzykant na Skalnym Podhalu. Pogrzeb blisko 80-letniego, do ostatka rozweselającego swoją grą świat podhalański grajka, zamienił się w prawdziwą manifestację: 4 lutego zgromadziło się na cmentarzu w Kościelisku ludność góralska nie tylko z samego Kościeliska, ale i z sąsiednich wiosek i Zakopanego, nad grobem sławnego prymisty grała kapela złożona z 24 muzyków! Przemówienia nad grobem wygłosili: Adam Pach, Tadeusz Staich i An-

drzej Krzeptowski, członek Zarządu Głównego Związku Podhalań i przyjaciel Zmarłego. Poniżej zamieszczamy tekst przemówienia Andrzeja Krzeptowskiego.

Zapłakały rzewnie turnie i uboce, zapłakały regle, zapłakały jaworowe gęśle, zapłakał cały tatrzański i góralski świat, bo odszedł od nas ten, co to umiał po mistrzowski swoją piękną i przebogatą muzyką, piękno naszej ziemi podtatrzańskiej i piękno naszej kultury duchowej gęslami wyśpiewać - śp. Stanisław Nędza Chotarski.

Imieniem własnym i kolegów muzykantów przypadło mi w udziale pożegnać śp. drogiego nam Kolegę i podnieść Jego zasługi w dziele wzbogacenia naszej kultury ludowej. Śp. zmarły od najmłodszych lat oddawał się z całym młodzieńcym zapałem graniu na gęslach, by w wieku dojrzałym wznieść się na wyżyny tego kunsztu. Można bez przesady powiedzieć, że "Staszek Chotarski" jak my go powszechnie nazywali stworzył swój własny styl w muzyce góralskiej. Styl, który przedstawił wiernie żywiołowość przyrody tatrzańskiej, jak i natury góralskiej, nie umniejszając jej lekkości i melodyjności. Muzyka "Staszka" porywała nas wszystkich i urzekała, i on to jak gdyby dał początek nowej szkole muzyków góralskich, którzy

wzorowali się na jego przebogaty w treść i formę melodiach. Muszę tu jeszcze dodać, że śp. zmarły nie był z tego powodu dumny, lecz cechowała go serdeczna koleżeńskość i skromność. Gęśli nie żałował nikomu - chętnie się nimi dzielił. Był też jak najbardziej uspokojony. Nie brakowało go na żadnych ważniejszych uroczystościach, chętnie i bezinteresownie oddając swój talent muzykancki, ku pocieszeniu serc, i ku ich uświetnieniu. Za ten jego wielki wkład do kultury muzycznej Podhala, bo jego muzyka, śmiem twierdzić, jest niepowtarzalna przez swoją lekkość, oryginalność i artystyczne ujęcie, należy się mu od nas jak największe uznanie i podziękowanie.

Zegnając Cię, drogi Kolego Staszku, chcemy Cię jeszcze zapewnić, że twoja przebogata spuścizna nie będzie zmarnowana, że będą z niej korzystać idące po Tobie pokolenia, bo melodie jakiegś nam za życia swego wygrały się - śmiem stwierdzić - nieśmiertelne. Niech Ci Bóg wynagrodzi Twoje pracowite i uczciwe życie jako muzykanta, dobrego gospodarza i wzorowego ojca rodziny, a nadewszystko jako dobrego kolegę i przyjaciela.

Kończąc tę parę moich słów wspomnienia, składam imieniem własnym, Twoich kolegów i miłośników muzyki góralskiej - cześć Twojej pamięci.

SZTUKA LUDOWA PODHALA

W ramach Festiwalu Kulturalnego Zw. Zawodowych zorganizowany został konkurs otwarty dla amatorów pn. "Sztuka ludowa Podhala". Organizatorami konkursu były Rada Zakładowa i Zakładowy Dom Kultury NZPS w Nowym Targu. Prace konkursowe obejmowały dziedziny: rzeźby, ceramiki, malarstwa na szkle, haftu, grafiki, metaloplastyki i pamiątkarstwa. Założeniem konkursu było kultywowanie folkloru Podhala i ukazanie go szerokiej rzeszy społeczeństwa.

W dziedzinie rzeźby pierwsze miejsce uzyskał M. Bryniarski z Nowego Targu, dwa drugie miejsca zajęli: B. Cukier z Zakopanego i J. Gacek z Rabki-Słonego, pięć trzecich nagród przyznano: J. Malacini z Poronina, S. Królowi z Bukowiny Tatrzańskiej, A. Stasiowski z Poronina, J. Wierzbie ze Szczawnicy i A. Pachowi z Zakopanego.



Delegacja Zw. Podhalań z Ameryki w towarzysztwie przedstawicieli Zw. Podhalań w Polsce na czele: Prezesa dr. Stanisława Bafii i Andrzeja Wróbla pod pomnikiem Władysława Orkana w Nowym Targu.

W dziedzinie ceramiki I i II miejsce zajął L. Gołąb z Nowego Targu. Dwa trzecie miejsca zajęli: J. Malacina z Poronina i W. Gołąb z Nowego Targu. W malarstwie na szkle pierwszą nagrodę przyznano L. Gołąbowi. Drugą nagrodę otrzymał K. Kulawiak z Zubrzyce Dolnej, a trzy trzecie nagrody Z. Walczak z Zakopanego, W. Gołąb z Nowego Targu i J. Oleksy z Rabki.

W malarstwie przyznano tylko drugą nagrodę M. Kopatyńskiemu z Nowego Targu. Podobnie w grafice drugie miejsce przyznano K. Banaś. W dziedzinie hafciarstwa I nagrodę uzyskała A. Trzebunia z Zakopanego. W metaloplastyce dwa pierwsze miejsca zajęli: B. Cukier i W. Gąsienica-Makowski obaj z Zakopanego, a dwie trzecie otrzymali: F. Gąsienica-Walczak z Zakopanego i J. Zachwieja ze Szczawnicy.

(DOKONCZENIE na str. 7)

Echo spod Giewontu

SZTUKA LUDOWA PODHALA

(Dokończenie)

W dziedzinie pamiątkarstwa dwie pierwsze nagrody otrzymali: Zofia Gąsienica-Szymków z Zakopanego i S. Król z Bukowiny Tatrzańskiej. Drugą nagrodę otrzymał M. Rams z Zakopanego, a dwie trzecie nagrody przyznano: W. Gąsienicy-Makowskiemu z Zakopanego i T. Szóstakowi z Poronina.

Wielu artystów amatorów otrzymało dyplomy uczestnictwa. Organizatorzy zapewnili, że podobne imprezy będą w przyszłości kontynuowane. Była to impreza świetnie zorganizowana, spotkała się ze zrozumiałym zainteresowaniem ze strony Władz Powiatowych i mieszkańców Podhala i przyczyniła się niewątpliwie do podniesienia na jeszcze wyższy poziom sztuki ludowej Podhala.

Parada narciarskich historycznych strojów

Koło PTTK przy Technikum Budowlanym z Zakopanego zorganizowało pod kierunkiem prof. mgr. inż. Wiesława Białasa Narciarski Złot Młodzieży śladami walk partyzanckich na Polanie Chochołowskiej w dn. 15 lutego br. W czasie Złotu odbyła się rewia, a następnie zawody narciarskie młodzieży poprzebieranej w stroje i sprzęt narciarski używane w różnych okresach narciarstwa polskiego pod Giewontem. Zawodom narciarzy występujących w historycznych strojach sędziowali najwybitniejsi zawodnicy - mistrzowie Polski i olimpijczycy. Narciarski Złot Młodzieży okazał się imprezą bardzo udaną. Licznie zgromadzona publiczność mogła się naoznaczyć i poglądowo zapoznać ze stopniowo przebiegającą ewolucją strojów i sprzętu narciarskiego na przestrzeni około 100 lat. W czasie zawodów narciarskich zademonstrowano także różne style jazdy na nartach stosowane w poszczególnych okresach. Zebrany z dużym nakładem pracy sprzęt narciarski oraz stroje staną się załącznikiem przyszłego Muzeum Narciarstwa Polskiego, które ma powstać w Zakopanem.

M-S Władysław Orkan

W styczniu 1972 r. bawiła na Wybrzeżu delegacja powiatu limanowskiego zaproszona przez Stocznię Gdańską na uroczystość pod-

niesienia bandery na nowym drobnicowcu m/s "Władysław Orkan", noszący imię piewcy Podhala urodzonego w Porębie Wielkiej. Wodowanie drobnicowca odbyło się w lipcu ub. r. Drobnicowiec "Władysław Orkan" posiada 12,550 DWT wyporności. Jego matka chrzestna była żoną pasierba Wł. Orkana, p. Folejewska. Statek będzie pływał na liniach łączących porty polskie z Chińską Republiką Ludową. W skład delegacji weszli: Walenty Gadzina, mgr. Władysław Faber, Jerzy Potaczek i Apolonia Śwież-Zalewska.

Przy okazji informujemy, że dom rodzinny Władysława Orkana w Porębie Wielkiej został ostatnio wykupiony przez Państwo. Przewiduje się go na ośrodek turystyczno-muzealny. Władze powiatowe w Limanowej zapewniły w budżecie na rok bieżący odpowiednie środki na jego remont i adaptację.

Dwa złote medale



Roman Dereziński i Jan Bachleda.
Fot. Henryk Keđron

Na zimowej Uniwersjadzie w Lake Placid, N.Y. wielki sukces odnieśli polscy zjazdowcy. W slalomie specjalnym tytuł akademickiego mistrza świata zdobył Roman Dereziński, a w slalomie gigancie Jan Bachleda-Curuś, obaj z Zakopanego. Gratulujemy!

Jubileuszowy redyk

W maju bieżącego roku mija 23 lat od chwili, gdy z Podhala ruszył na tereny połemkowskie do Jaworka pierwszy redyk owiec. W związku z tym z inicjatywy powiatowych i wojewódzkich władz oraz organizacji hodowlanych podjęto prace przygotowawcze do jubileuszowej 3-dniowej imprezy pasterskiej pod nazwą "Wielki Redyk".

Pomyślano ją jako barwne widowisko regionalne mające m. n. zwrócić uwagę społeczeństwa na problem gospodarki owczarskiej.

Program imprezy przewiduje zbiórkę na hali Haluszowej około 7,000 owiec, a następnie przemarsz ich przez Krościenko i Szczawnicę. W Szczawnicy na Piasnach dołącza do redyku zespoły regionalne i kapele góralskie. Długość bacowskiej defilady przeplatanej zespołami i kapelami z Białego Dunajca, Poronina, Zębu, Ratułowa, Zubrzyca Górnej, Bukowiny Tatrzańskiej, Kacwina, Raby Wyżnej, Krościenka i Szczawnicy wynosić będzie około 5 km. W Szczawnicy zorganizowana zostanie wystawa sprzętu pasterskiego, kilimów i kożuchów podhalańskich, wyrobów ze skóry oraz ekspozycja fotograficzna. Przewidziano także konkurs śpiewaków i kapel ludowych pt. "Pieśń pasterska", posiadały góralskie, konkurs bająn oraz wierszy o tematyce pasterskiej, jak również sesję popularno-naukową na temat "Tradycje i perspektywy pasterstwa na Podhalu". Wyróżniającym się hodowcom owiec zostaną wręczone nagrody i odznaczenia.

PELERYNA, CIUPAGA... Dokończenie

społecznik, publicysta, autor "Powstania Chochołowskiego", twórca sławnej, choć groteskowej "Konfederacji Chochołowskiej" w 1919 r. z biegiem lat w coraz to większym stopniu ofiarą zaburzeń psychicznych i nałogu alkoholowego. Ludzie ci, noszący na codzień modne w okresie Młodej Polski artystyczne peleryny i szlacheckie czamary, chodzący z nieodłączną góralską ciupagą i upatrzyjacy w tatrzańskie swastyce "znak tajemny" praaryjskiej i praslówiańskiej kultury - dali się pochłonąć urokowi Tatr i góralszczyzny aż do granic swoistej mitomanii.

Wiele barwnych stronic poświęca autor takim postaciom, jak nieodżałowany dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, Juliusz Zborowski, zasłużony działacz Górskiego Pogotowia Ratunkowego, Józef Oppenheim, sympatyczny, a przy tym niezwykle oryginalny Józef Fedorowicz i in. Szkoda, że książka została wydana w śmiesznie niskim nakładzie 3.000 egz., a więc co najwyżej dla Podhala i woj. krakowskiego. A co z resztą Polski?

Z ZAŁOBNEJ KARTY...

Dnia 4 marca zmarł w Zakopanem Sp. prof. JOZEF MISTRZYK długoletni - b. lubiany organista tamtejszej parafii. Złotki jego złożone zostały na wieczny spoczynek na Cmentarzu Zasłużonych. W czasie pogrzebu żegnały go wielkie rzesze parafian i przyjaciół z całej Polski.

Dnia 12 kwietnia zmarł nagle w Nowym Yorku na udar serca

JAN CIEPLIŃSKI
światowej sławy polski balet-
mistrz i choreograf.

Cześć Ich pamięci!

Cud (DOKONCZENIE)

- Nie gados nic? Prał mie bedzies? Je pier mie! Do ksiendza na skarge pude! Rzekne coś jes! Jadwisi ci sie fce? Poczese mie brał? Nie bees wiencyl na smentor chodziek! Słyszis!

Walek nic, ino rence zaciska i myśli se:

- Ej święty pustelniku, bo i

Koralicki nie pomogom nic, ej wiera nie pomogom!

- Walek słyszis? Nie bees wiencyl na smentor chodziek! Nie bedzie mi tamto ścierwo chłopca zabierało. Nie bedzie!

Nie wytrzymoł Walek, renke z koralickami z portek wyjon i trzepnon babe w kark, jaze siadka.

- Cudowne tyz koralicki som jest - gadał Walek do Jaśka Marusarza Nostorszego - bo jagek Maryne reńkom z koralickami wycion, to jij mowe cōkiem odjeno.

Cud sie stał.



Dom Podhalański

3035 W. 51 St.
Chicago, Illinois

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

Siedziba i własność Związku Podhalań w Ameryce. Posiada dwie pięknie odnowione i sztucznie ochładzane sale, wraz z nowoczesnie urządzonej kuchnią, do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w "stylu familijnym" na dogodnych warunkach.

Po rezerwacje należy telefonować 436-0471 do gospodarki p. HELENY TRUNKO.



Zarząd Główny wraz z zarządami wszystkich kół Zw. Podhalań apelują do tych wszystkich górali, którzy jeszcze nie są członkami, ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalań, popierali i upiększali Dom Podhalański, który jest chlubą wszystkich Podhalań w Ameryce.



KWAK APPLIANCE & FURNITURE CO.

Franciszek Kwak, Właściciel

4620-24 SOUTH ASHLAND AVENUE
Chicago, Illinois

Franciszek Kwak, przyjaciel "Tatrzańskiego Orła" i każdej polskiej sprawy i właściciel KWAK APPLIANCE FURNITURE STORE, jaki ogłaszał przez wiele lat w "Tatrzańskim Orle" pragnie wyrazić przez łamy "Tatrzańskiego Orła" swoim klientom serdeczne podziękowanie za poparcie i odwiedzanie jego sklepu meblowego - a przy tym zawiadomić wszystkich jego przyjaciół, że z dniem 20 kwietnia wychodzi z interesu.

Redakcja składa Panu Kwakowi serdeczne podziękowanie, że nie szczędził pieniędzy i pomagał zawsze chętnie kiedy tylko zaszcza potrzebą. Należy nadmienić, że Pan Franciszek Kwak jako Podhalańin zrodzony w Ameryce dobrze się przysłużył sprawie góralskiej w Ameryce. Nie tylko przeszło ćwierć wieku przesował w Stowarzyszeniu Podhalań na Brighton Park w Chicago, ale dobrze gospodarzył w Domu Związku Podhalań i przewodniczył paru Sejmom Związku Podhalań.



2615 West Fullerton Avenue
Chicago, Illinois 60647
Tel.: 276-1451-2-3

FRANCISZEK LAS

zakatwia podróże do Polski i innych części świata samolotem lub okrętem.

Jako autoryzowany agent firmy PEKAO TRADING CORP. zakatwia przesyłki samochodów (\$1,250.00) jak również różnych towarów i materiałów do Polski.

Pozatem przyjmuje zamówienia w cenie \$4.00 na najnowsze płyty góralskie nagrane przez Zespół Giewont Klub Odrowąż w Chicago: (Poracki, Redyń, owiec na hali oraz msza św. góralska odprawiona przez ks. kapelana B. Chudobę przy współudziale Zespołu Giewont).

Słuchajcie programu radiowego Franciszka Lasza każdej soboty od 9:30 do 10:00 wieczorem (stacja WOPA).